

## Ks. Przemysław Artemiuk: Mistyka codzienności

Czytając dziennik Joanny Paciorek, odnoszę wrażenie, iż Autorka odkrywa Boga we własnej codzienności, nie ucieka do Niego od życia, ale zaprasza Go, aby był w jej historii zawsze obecny – pisze ks. dr hab. Przemysław Artemiuk o książce Joanny Paciorek „Mama w pracy”.

Kiedy brałem do ręki książkę Joanny Paciorek, nie spodziewałem się, że znajdę w niej zapis wyjątkowej drogi, jaką jest małżeństwo i macierzyństwo. Czytając ten dziennik, bo *Mama w pracy* jest właśnie diariuszem zbierającym notatki z kilku lat, pojawiające się wcześniej jako blog, towarzyszyły mi od pierwszych stron dwie intuicje. Pierwsza, że oto mamy do czynienia z niezwykłą wprost, mówiąc za Karlem Rahnerem, mistyką codzienności, w której to, co zwykłe, prozaiczne, powszednie, łączy się i splata z tym, co wzniosłe, poważne i głębokie. I druga, że Joanna Paciorek doskonale czuje i wie, na czym polega świętość, o której mówi ostatnia papieska adhortacja, bowiem autorka książki, żyjąc miłością na co dzień, każda strona jest tego wyraźnym znakiem, daje jasne świadectwo, podejmując najzwyklejsze zajęcia tam, gdzie właśnie się znajduje.

Autorka *Mamy w pracy*, jak sama wyznaje, pisze „o wszystkim, co składa się na codzienne życie pracującej mamy. O chwilach błahych i sprawach ważnych. O porankach, wieczorach, drodze do pracy i zwykle zbyt późnych powrotach. O rozmowach z dziećmi przy rodzinnym stole i o spotkaniach w pracy przy stole konferencyjnym. O życiu i o śmierci”.

Joanna Paciorek otwiera przed czytelnikami nie tylko drzwi swojego domu, ale przede wszystkim własne wnętrze, dlatego przyznaje na początku, iż fundamentalnym doświadczeniem, które zaprowadziło ją z dyrektorskiego stanowiska w międzynarodowej korporacji do domu, było oczekiwanie na narodziny córeczki. Dom w całym dzienniku zajmuje szczególne miejsce. Nie jest jedynie synonimem przestrzeni, w której się zamieszkuje. Oznacza zdecydowanie coś więcej. Dom to relacje, które buduje się mozolnie każdego dnia; ciepło wewnętrzne, którym dzielimy się; troska o siebie; w końcu codzienne zmagania i czas sobie ofiarowany.

*Joanna Paciorek doskonale  
czuje i wie, na czym polega  
świętość, o której mówi  
ostatnia papieska adhortacja*

Dla Joanny Paciorek dom to przede wszystkim miejsce, gdzie może być żoną i mamą czwórki dzieci. Ta perspektywa

wyraźnie dominuje w całej książce. Śledząc zapiski, stopniowo poznajemy rodzinę Autorki, uczymy się jej, zaprzyjaźniamy z nią i jesteśmy ciekawi, co będzie dalej. Z radością witamy sukcesy dzieci, martwimy się, kiedy chorują, z nadzieją patrzymy w przyszłość, dowiadując się, iż rodzina Paciorków będzie większa. Dziennik odkrywa przed nami rodzinny świat i równocześnie przekonuje, iż życie jest piękne, a dzieci wcale nie obciążają, lecz są „darem od Boga”, który można udźwignąć. „Oczywiście, wymagają oddania, pracy, wysiłku, jak nic innego”. Nadają jednak życiu wyjątkowy smak. „Dają cel, dają siłę, dają szczęście”.

W dzienniku uderza szczerłość Autorki, która nieraz przyznaje się do własnej bezradności. W tekście *Spóźniony Jedi*, stwierdza: „tata Tygrys [to mąż Joanny] jest najbardziej punktualnym człowiekiem, jakiego znam. Między innymi za to go kocham. Ja niestety nie zawsze jestem punktualna. I to jest beznadziejne. Próbuję to zmienić, od kiedy sięga moja pamięć. Niestety nawet, gdy wcielam się w rolę rycerza Jedi, punktualność mi ucieka. Nawet dziś, w dniu wymarzonego wyjazdu w góry”. Następnie Joanna opisuje kolejne dni, w którym namacalnie czuje, jak jej plany ktoś krzyżuje. Pomimo pełnej mobilizacji, jak na rycerza Jedi przystało, wraca do domu już po zmroku i ma wrażenie, że zawaliła jako żona i matka. I co dzieje się dalej? Rodzina czeka. Bez mamy wyprawa bowiem nie ma sensu. Dzieci nie kryją radości z tego, że jest z nimi. A mąż? „Tata Tygrys, wyznaje Joanna, się uśmiecha. Chyba mnie jednak kocha nawet w te dni, gdy jestem Jedi i gdy znowu przeze mnie się spóźnia. A może właśnie to we mnie kocha?” Miłość, przekonuje nas Autorka, nie może obyć się bez akceptacji.

*Autorka otwiera przed  
czytelnikami nie tylko drzwi  
swojego domu, ale przede  
wszystkim własne wnętrza*

Dziennik Joanny Paciorek jest również zapisem trudnych doświadczeń. Autorka nie unika bolesnych tematów. Tak jest w przypadku

tekstu *Do nieba*, który możemy odczytać jako osvajanie z umieraniem i odchodzeniem. Autorka rozpoczyna od subtelного wprowadzenia: „Wschód słońca. Wielka czerwona kula nad Wisłą. Jak wielkie serce. Jak to dobrze czasem wziąć dzień wolny. Mieć czas na Takie Sprawy. Pojechać o świcie w zwykły dzień do szpitala do taty. Pobyć razem, pocieszyć się słońcem [...]”. By potem opowiedzieć w poetycki sposób o

odchodzeniu. „Pani Śmierć zaczyna swoją ceremonię. Nie widać jej, ale przecież widać każdy jej gest. Mówi nam na ucho, że już czas. Przysłuchuje się oddechowi, biciu serca. Woła Panią Duszę. Pani Dusza już tęskni za Panią Śmiercią”.

Dziennik zamykają zapiski ukazujące oczekiwanie na narodzenie córeczki. Jest w nich zarówno niepokój, jak i obawy, zwycięża jednak zaufanie: „skoro się stało, przyznaje Autorka, niech się stanie. Matko Boża, pomóż mi. [...]. Ja tego nie wytrzymam bez Twojej pomocy. [...], skoro to dziecko wytrzymało w moim brzuchu na samym początku swojego życia tyle kilometrów na górskich szlakach, to musi być silne. I ogarnął mnie spokój”.

Czytając dziennik Joanny Paciorek, odnoszę wrażenie, iż Autorka odkrywa Boga we własnej codzienności, nie ucieka do Niego od życia, ale zaprasza Go, aby był w jej historii zawsze obecny.

*Recenzja ukazała się w tygodniku diecezji łomżyńskiej „Głos Katolicki”.*